

## CO Z TĄ AKADEMIĄ?

**We wrześniu 1944 r. ogłoszono Dekret PKWN o organizacji i zadaniach resortu kultury i sztuki, wcielający intelektualistów i twórców w budowanie socjalistycznej rzeczywistości. Wznowiono działalność starych oraz tworzono nowe uniwersytety, towarzystwa i instytucje naukowe, włącznie z reaktywowaną Polską Akademią Umiejętności.**

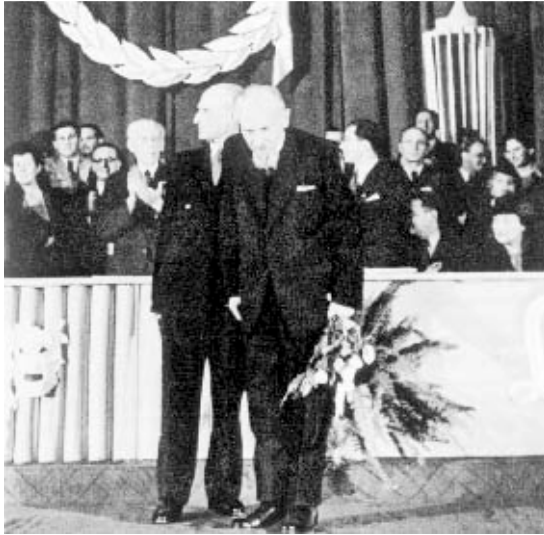
W atmosferze „odnowy moralnej narodu” na początku 1947 r. na łamach „Odrodzenia” doszło do dyskusji o wskrzeszeniu Polskiej Akademii Literatury. Opinię wyraziło 42 poetów, pisarzy, publicystów i naukowców. Pośród wypowiedzi zabrakło dwu najważniejszych głosów osób już nieżyjących: prezesa PAL Wacława Sieroszewskiego i głównego jej orędownika przed wojną, sekretarza generalnego Juliusza Kadena-Bandrowskiego.

### Sanacyjna instytucja

Polska Akademia Literatury powstała w toku burzliwych debat w 1933 r. Wraz z opublikowaniem rozporządzenia Rady Ministrów o jej powołaniu ogłoszono listę pierwszych akademików, pośród których znaleźli się: Wacław Sieroszewski, Leopold Staff, Juliusz Kaden-Bandrowski, Wacław Berent, Piotr Choynowski, Zofia Nałkowska, Zenon Przesmycki. Gremium to dokooptowało ośmiu dalszych: Karola Irzykowskiego, Juliusza Kleinera, Bolesława Leśmiana, Karola Huberta Rostworowskiego, Wincentego Rzymowskiego, Tadeusza Boya-Żeleńskiego, Jerzego Szaniawskiego oraz Tadeusza Zielińskiego. Przyjęcia godności odmówili: Kazimiera Iłakowiczówna i Andrzej Strug. W latach 1933–1939 pierwszy skład uległ zmianom: po śmierci Choynowskiego i Leśmiana, jak również po ustąpieniu z niej Rzymowskiego i Rostworowskiego, powołano: Ferdynanda Goetla, Kornela Makuszyńskiego, Jana Lorentowicza oraz Kazimierza Wierzyńskiego.

Polska Akademia Literatury – zgodnie ze statutem – stawiała sobie za cel podniesienie poziomu literatury polskiej, współdziałanie z rządem we wszystkich jego poczynaniach dla dobra kultury i sztuki polskiej, wypowiedanie opinii w sprawach języka, literatury i kultury polskiej. Przyznawała nagrody literackie (na przykład Nagrodę Młodych otrzymali Michał Choromański, Jalu Kurek, Światopełk Karpiński), stypendia dla literatów, wyróżniała utwory literackie (na przykład nagrodzono powieść Hanny Malewskiej *Żelazna korona*), nadając im tytuł „odznaczone przez Polską Akademię Literatury”. Organizowała też konkursy polonistyczne w gimnazjach całego kraju, walczyła o zmianę programów szkolnych. Ze skromnej działalności wydawniczej na uwagę zasługiwały „Roczniki PAL” oraz wydane we współpracy z firmą Gebethner i Wolff dzieła zbiorowe Bolesława Prusa i Elizy Orzeszkowej. Przyznawała też odznaczenie (często krytykowane): Złoty i Srebrny Wawrzyn, między innymi za zasługi w krzewieniu kultury polskiej i szerzenie czytelnictwa.

Od początku istnienia akademii opinia publiczna postrzegana jako prorządową, sanacyjną instytucję funkcjonującą pod dyktando ówczesnych władz, mimo że z wyjątkiem Goetla, wszyscy jej członkowie odmówili przystąpienia do Obozu Zjednoczenia Narodowego (OZON-u).



Leopold Staff  
i Julian Tuwim

Polska Akademia Literatury przez cały czas borykała się z trudnościami finansowymi. Nie miała własnego budżetu, korzystała jedynie z nieregularnych, skromnych subwencji rządowych. Wybuch wojny wstrzymał działalność tej instytucji.

### Za ...

Do zwolenników reaktywowania akademii należał dyrektor Biura PAL Michał Rusinek, uczestnik przedwojennych nocnych dyskusji z Kadenem-Bandrowskim i Sieroszewskim w pałacu Tyszkiewiczów przy Krakowskim Przedmieściu (przedwojennej siedzibie PAL). Z akademią związany był od samego początku, dlatego w swoim wystąpieniu na łamach „Odrodzenia” dużo miejsca poświęcił idei jej założenia oraz dorobkowi. Zauważył, że z formalnego punktu widzenia nie została ona zlikwidowana, dodając: „kiedy budujemy nową kulturę, wypadatoby w myśl ogólnych zasad odbudowy przystąpić do »odgruzowania« Akademii”.

W podobnym tonie wypowiedział się Juliusz Kleiner, stwierdzając, że akademia „prawnie istnieje nadal”. Dalej tłumaczył: „powaga literatury naszej wymaga dalszego istnienia Akademii, stwierdzającego równorzędność nauki i twórczości literackiej na szczytach kulturalnego życia narodu. [...] Wznowienie Polskiej Akademii Literatury winno być jednym z dowodów, że nie zatracamy niczego z dorobku kultury naszej, że to, czemu zagroził kataklizm dziejowy, dalej budujemy”. A Tadeusz Sinko wtórował: „Sądzę, że rzeczą pożyteczną byłoby nie tyle »wskrzeszenie« przedwrześniowej PAL, ile powołanie do życia nowej, jako Strażnicy Języka czy Najwyższej Izby Kontroli jego skarbów”.

Natomiast Aleksander Wat ironizował: „Nie będzie jednak dziury w niebie, jeżeli Akademia zmartwychwstanie! I znowu ogromna czerwona tarcza z białym orłem zawiśnie nad zagrożoną głową Nałkowskiej, sekretarz Akademii napisze kolejną odę o szklance, z której popija wodę Pan Prezydent, znowu Kleiner przywita Akademię Francuską we fraku i w rannych pantoflach”.

Za wznowieniem opowiedzieli się między innymi: Jan Brzechwa, Kazimierz Brandys, Wiktor Hahn, Paweł Hertz, Jarosław Iwaszkiewicz, Gustaw Morcinek, Adolf Rudnicki, Stanisław Papée, Kazimierz Wyka, Jerzy Zawieyski, Stefan Żółkiewski.

## Przeciw

Wypowiedzi oponentów były w większości krótkie. Z grona akademików po tej stronie zasiadł Leopold Staff, uważający wskrzeszenie Polskiej Akademii Literatury po prostu „za zbysteczne”. Konkretny okazał się także Ksawery Pruszyński, twierdząc: „Oj, ludzie, ludzie! Już doprawdy nie macie większych zmartwień”. Podobnie myślał Artur Sandauer, który nie widział powodów jej tworzenia. Lakonicznie wypowiedział się Julian Tuwim, stwierdzając, że tą sprawą „mało się interesuję”. Natomiast Jan Parandowski uznał reaktywowanie akademii za niepotrzebne, zwłaszcza jeśli „są pilniejsze i bardziej żywotne sprawy literackie, na które warto wydać trochę pieniędzy”. Zdecydowanym jej przeciwnikiem okazał się także Waław Borowy.

Na dłuższą wypowiedź pozwolił sobie Czesław Miłosz, proponując między innymi: „Czyż nie można dzisiaj zmienić Towarzystwa Przyjaciół Nauk w instytucję potężną, znakomicie zaopatrzoną, której poszczególne sekcje – między innymi literacka i plastyczna – spełniałyby rolę akademii literatury i sztuki? A jeżeli to jest trudne, to Instytut Literacki grupujący kilkunastu pisarzy mógłby wykonać wszelkie prace, do jakich rozpoczęcia niepotrzebny jest ani szumny tytuł Akademii, ani ordery, ani listy zasłużonych”.

Całej dyskusji smaczku nadała refleksja Jana Kotta: „Z Akademią Literatury jest jak z monarchią; jeżeli istnieje od dawna, można się przyzwyczaić, tak jak do paraliżu postępowego. Zakładać na nowo – dużo kłopotu. Łatwo się skompromitować”.

Propozycję jej wznowienia odrzucili między innymi: Stanisław Ryszard Dobrowolski, Antoni Grzymała-Siedlecki, Kazimierz Koźniewski, Maria Kuncewiczowa, Janusz Minkiewicz, Edmund Osmańczyk, Włodzimierz Słobodnik, Maria Szczepańska.

## Odwrót

Dyskusja w „Odrodzeniu” nie przyniosła żadnego rezultatu. I przynieść nie mogła, choć należy podkreślić otwartość swobodę prezentowanych poglądów, coraz rzadszą w ówczesnej prasie. Polsce, poddanej rewolucji kulturalnej, nie była potrzebna instytucja kojarzona z dwudziestowiecznym niepodległościowym. Nie należało wskrzeszać ducha akademii, a razem z nim niewygodnych spraw, jak choćby plagiat książki Bertranda Russella poczyniony przez akademika Rzymowskiego – pierwszego ministra kultury i sztuki po wojnie – zakończony jego rezygnacją z Polskiej Akademii Literatury w 1937 r., czy sprawę ustąpienia Rostrowskiego z akademii i zgłoszenie przez niego *votum separatum* w stosunku do prezesa PAL. Miało to miejsce po tym, jak Sieroszewski publicznie oprotestował decyzję Księcia Metropolity Adama Sapiehy dotyczącą przeniesienia trumny Józefa Piłsudskiego z katedralnej krypty św. Leonarda do krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów na Wawelu.

Obawę budziła kwestia doboru akademików, która w tamtym czasie mogła się jeszcze wymknąć kontroli reżimu.

W latach 1944–1947 władza ludowa prowadziła jeszcze grę pozorów z narodem. Przekonana, że ma monopol na wszystko i wie lepiej, czego społeczeństwu potrzeba, systematycznie wprowadzała zasady reglamentacji i dystrybucji w życie kulturalne narodu.

Gasty pozory wolności słowa, swobody wypowiedzi. W nadchodzącej „nowej rzeczywistości” nie było miejsca dla „Odrodzenia”, zlikwidowanego w 1950 r. Niewygodna stawała się również niezależność Polskiej Akademii Umiejętności, którą, na wzór sowiecki, postanowiono przekształcić w Polską Akademię Nauk. *De facto* oznaczało to likwidację instytucji naukowej obchodzącej wtedy osiemdziesięciolecie działalności.

W kraju od końca lat czterdziestych zaczął obowiązywać stalinowski model społeczeństwa. Nastąpił odwrót od korzeni i tradycji kultury polskiej.